Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Rok IX. Dnia 1-go lipca 1933 r. Nr. 13.
Warszawa - Kraków - Lwów - Poznań.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.
BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.
Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,988. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica św. Filipa L. 6. II. p. — Tel. 137-99 Konto czekowe P. K. O. 404,988.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Odbudujmy pracę obywatelską na wsi.

Ostatnie ubolewania godne wypadki w ropczyckiem i łańcuckiem, gdzie zbałamucona ludność wiejska dała się użyć jako narzędzie elementów wywrotowych, przeciw prawowitej władzy, nasuwają nam, inteligencji polskiej szereg poważnych refleksyj, które muszą się stać przedmiotem głębszych rozważań.

Uważamy, że jednym z powodów zbałamucenia chłopa polskiego, jest brak zorganizowanej pracy na wsi ze strony inteligencji polskiej.

Faktem jest, że praca oświatowa, kulturalna i społeczna, która przed wojną tak wspaniale rozwijała się na wsi, w ostatnich czasach zmalała prawie do zera.

Pamiętamy, my starsi, te czasy, kiedy każdej prawie niedzieli, odbywały się na wsi odczyty i pogadanki, kiedy budowano polskość na wsi polskiej. Rezultaty tej pracy były wspaniałe. Chłop na wsi, uważając się przeważnie za „cesarskiego" stawał się chłopem polskim.

Inteligent polski, pracował bardzo intensywnie nietylko kulturalnie i społecznie, ale także pod względem materjalnym ponosił duże ofiary, dając hojną dłonią na czytelnie, kaplice, domy ludowe, które stawały się formalnie twierdzami polskości na wsi.

Kasy reifeisenowskie, kółka rolnicze, spółdzielnie, towarzystwa zaliczkowe, to wszystko było dziełem ofiarnej pracy obywatelskiej inteligenta polskiego.

Ludność wiejska miała zaufanie do tych pracowników, których znała i którym wierzyła.

Dziś się to wszystko zmieniło. Inteligent polski zdeklasowany czasami powojennemi, zepchnięty na dno nędzy, usunięty brutalnie od warsztatu pracy, usunął się od niej. Na niwie społecznej nastała głucha cisza. Inteligent ideowiec zamilkł, a miejsce jego zajął demagog, kierujący się najniższymi instynktami, wygrywający na biedzie zubożałego wieśniaka, w kierunku dla państwa szkodliwym, lub wprost groźnym. Wynika z tego, że musimy się poważnie zastanowić nad odbudową pracy oświatowej i kulturalnej na wsi.

Misję tę musi spełnić inteligencja polska.

Choć nam jest źle, choć bieda zagląda do domów naszych „drzwiami i oknami", mimo wszystko musimy wrócić do opuszczonego warsztatu pracy, od którego nas brutalnie odsunęły czasy powojenne.

Otwiera się przed nami piękne pole do pracy. Będzie ona trudna i żmudna, ale wdzięczna. A jeżeli wspomnimy na wypadki ropczyckie, to widzimy, że staje się ona konieczną, jest wprost nakazem naszego poczucia obywatelskiego, gdyż inteligent musi wrócić do pracy na wsi, do pracy nad chłopem polskim, który jest naszym młodszym bratem, który w gruncie rzeczy jest człowiekiem dobrym i religijnym, a któremu brak jest naszego współdziałania, kierowanego sercem i rozumem.

Rozważania nasze, kończymy wezwaniem do inteligencji polskiej, by rozwinęła pracę obywatelską na wsi i żeby odbudowała zniszczony warsztat pracy kulturalnej, oświatowej i państwowej na wsi polskiej, gdzie wciskają się, wobec braku nas na posterunku, coraz brutalniej elementy wywrotowe.

Jesteśmy przekonani, że apel nasz wyda owoce, że znowu nadejdą te czasy, kiedy co niedzielę będą się odbywały pogadanki, odczyty, referaty, wygłaszane przez inteligencję polską, ale tę państwowotwórczą, patrjotyczną, ofiarną i świadomą celu.

Odbudowa pracy obywatelskiej na wsi, jest nakazem chwili i obowiązkiem sumienia narodowego.

dr. K.

Zawiadomienie.

W okresie wakacyjnym „Jedność" ukazywać się będzie nadal regularnie, jednak w zmniejszonej objętości 4-ech stron.

Administracja.

Warszawa.

Z posiedzenia Zarządu Głównego

Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń Funkc. Państw. i Samorz. Rz. P. w Warszawie.

W dniu 13. czerwca br. Główny Zarząd Ogólnego Zrzeszenia odbył posiedzenie, któremu przewodniczył wiceprezes p. Longchamps.

Po przyjęciu porządku dziennego, sekretarz generalny, p. Dr. Hekajło wygłosił krótkie sprawozdanie z działalności prezydjum a w szczególności wskazał na memorjały przesłane Naczelnemu Komitetowi a dotyczące żywotnych spraw tak pracowników czynnych jakoteż emerytów. Ponieważ działalność Ogólnego Zrzeszenia łączy się z działalnością Naczelnego Komitetu więc sprawozdanie co do tej ostatniej organizacji wygłosił, obecny na posiedzeniu generalny sekretarz Naczelnego Komitetu.

Następnie dużo czasu poświęcono sprawom finansowym Ogólnego Zrzeszenia, gdyż ze sprawozdania kasowego, przedstawionego przez Skarbnika, wynikało, że akcja „pogłównego" jest niezbędną koniecznością by Ogólne Zrzeszenie finansowo mocno ufundować. Jednogłośnie przeto uchwalono, by wszystkie Związki i Stowarzyszenia wchodzące w skład Ogólnego Zrzeszenia rozwinęły ożywioną akcję wśród swych członków, by wpłaty „pogłównego" jak najrychlej i najliczniej na konto P. K. O. nr. 26.419 wpływały.

Również obowiązkiem prasy zawodowej jest jak najsilniejsze poparcie tej akcji. Ponieważ od powodzenia akcji „pogłównego" zależy ustanowienie budżetu na rok 1933/34, przeto uchwalono zwołać doroczny Zjazd Delegatów na 2-gą połowę września t. j. do ukończenia akcji „pogłównego".

Po załatwieniu spraw finansowych przedstawił w dłuższem przemówieniu generalny sekretarz Naczelnego Komitetu p. Dr. Konceski, dzia-

lalność tej organizacji. Z wywodów tych wynika, że działalność ta musiała ograniczyć się do wniesienia memorjałów, gdyż pomimo nieustannych starań, nie udało się uzyskać audjencji u p. Premjera i pp. resortowych Ministrów.

Odnoszenie się miarodajnych czynników do spraw pracowniczych i emerytalnych jest conajmniej dziwne, gdyż odmawia się żądaniom takim, które Skarbu Państwa wcale nie obciążają, albo są nawet z korzyścią dla niego. Jako przykład niechaj służy żądanie przyznania zniżek kolejowych dla rodzin pracowników i legitymacji dla emerytów b. państw zabor.

Pomimo kursowania niemal próżnych pociągów osobowych, Min. Komunikacji żądanie to odrzuciło, przyznając z drugiej strony rozmaitym imprezom sportowym, zniżki do 70 proc. od cen normalnych. Mimo odpornego stanowiska czynników miarodajnych, Centralna Rada Pracownicza, w której skład wchodzi Naczelny Komitet, robi starania około uzyskania audjencji u p. Premjera i jest nadzieja, iż w najbliższym czasie przecież uda się przedstawić p. Premjerowi nasze postulaty.

W ożywionej dyskusji, która wywiązała się nad tem sprawozdaniem, zabierali głos pp.: inż. Leszczyński z Poznania, prof. Turecki z Tarnopola i prez. Pamuła ze Lwowa.

Po wyczerpaniu porządku dziennego po 5cio godzinnych naradach p. wiceprezes p. Longchamps około północy zamknął posiedzenie.

Hs.

———oooOOOooo———

słowem życie ma swe komplikacje, których nie może rozwiązać jedno pociągnięcie pana Ministra, podpisującego rozporządzenie o zreformowanych wakacjach.

Idea wczesnego rozpoczynania letnich wakacyj nie jest nowa. Już przed laty Ministerstwo Oświecenia rozważało te projekty, wysuwane przez lekarzy hygienistów, którzy wertując po niemieckich dziełach naukowych znaleźli daty, wskazujące, że natężenie „insolacji", t. j. promieniowania słonecznego, jest dla krajów środkowo-europejskich najsilniejsze w okresie przesilenia dnia z nocą, t. j. w drugiej połowie czerwca stąd wysnuli oni tezę, że wakacje szkolne winny być dostosowane do takich warunków klimatycznych.

Wnioski te znalazły u pewnych pedagogów, zajmujących stanowiska w Ministerstwie posłuch i zaczęto nad niemi debatować. Trwało to bardzo długo, a skończyło się na niczem.

Odezwały się bowiem poważne sprzeciwy, przeważnie społecznej natury. Podnoszono mianowicie to samo, co dziś się właśnie sprawdza, że dla przeważającej liczby rodziców wyjazd w połowie miesiąca jest niemożliwy, nadto, że wszystkie letniska i uzdrowiska są przygotowane w lipcu i sierpniu na przyjęcie większej ilości gości, że wogóle nie jest dopuszczalne wprowadzenie nagłych zmian w stosunki, do których społeczeństwo od wielu lat nawykło. Byli także wprawdzie nieuczeni, lecz niemniej trafnie obserwujący hygieniści i meteorolodzy, którzy słusznie zauważyli, że słońce w dziełach naukowych a słońce na niebie, to nie zawsze jedno i to samo. Wiadomo wszystkim co najstarszym, że w Polsce z zupełną regularnością pojawiają się w drugiej połowie czerwca okresy zimna i uporczywych deszczów, skutkiem czego, t. zw. „świętojańskie" powodzie stały się w Polsce przysłowiowemi.

Tyle więc podniosło się słusznych głosów przeciw, że ostatecznie żaden z ministrów nie zgodził się na wprowadzenie w tej dziedzinie inowacji.

W tym roku, w pierwszym roku zreformowanych wakacyj, życie potwierdziło najzupełniej owe obawy i sprzeciwy i przekreśliło jednym wielkim rozmachem teorję neohygienistów szkolnych. Tak zwykle bywa, gdy ktoś chce wziąć się za bary z odwiecznemi prawami przyrody i życia.

la.

———ooOoo———

Warszawa.

Z prac Związku Polskich Zrzeszeń Emer. w Warszawie.

Zarząd Główny Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych w Warszawie uchwalił na posiedzeniu dnia 21 czerwca br. następującą rezolucję:

1. **Emeryci polscy, którym zaliczono lata służby przedwojennej, nabyli niezaprzeczalne prawa emerytalne:** a) na podstawie **ustaw, pierwotnie obowiązujących,** według których **wpłacali przepisane składki emerytalne** od pierwszego dnia zaliczalnej służby, b) **na podstawie umów i konwencyj międzynarodowych** oraz c) **na podstawie polskiej ustawy emerytalnej z roku 1923 i mieli wszelkie prawo uważać te podstawy prawne za nienaruszalne.**

2. **Państwo Polskie przejęło do swego skarbu poszczególne fundusze emerytalne oraz olbrzymie majątki poszczególnych resortów od państw zaborczych, odebrało od urzędników pisemne deklaracje zrzeczenia się ich pretensyj do państw zaborczych,** ponadto zaś **uzyskało prawo do znacznych świadczeń na podstawie umów międzynarodowych;** majątek ten odpowiednio zarządzany umożliwiał w całości zadośćuczynienie zobowiązaniom emerytalnym.

3. W pierwszych latach **pracy w odrodzonej Polsce, gdy oczy całego świata śledziły krytycznie zdolność jej do samodzielnego życia, dzisiejsi emeryci, którym zaliczono lata służby przedwojennej,** stanowili **najważniejszy element konstruktywny i poświęcili wszystkie swe siły, wiedzę i doświadczenie na wzniesienie w najtrudniejszych warunkach całego gmachu administracji państwowej i organizacji armji na froncie i w kraju, podobnie jak sędziowie zorganizowali wymiar sprawiedliwości.**

4. Mimo to **znaczna część tych urzędników,** pobierających, jak wykazuje statystyka, **najniższe uposażenie w Europie przeniesiona została przedwcześnie i wbrew ich woli w stan spoczynku,** wskutek czego nietylko została **pozbawiona poważnej części środków utrzymania,** ale nadto **odjęto jej ustawowo prawo do zarobkowania oraz prawo do korzystania z państwowej pomocy lekarskiej.**

5. Prócz tego **odjęto emerytom** z ich uszczuplonych lub wogóle niskich uposażeń emerytalnych dnia 1 maja 1931 — 15 proc., 1 czerwca 1932 — 10 proc., od dnia zaś 1 lipca 1932 względnie od 1 kwietnia 1933 — 8—14 proc., czyli **razem 33—39 proc.,** co w przeważającej ilości wypadków **równoznaczne jest z zepchnięciem ludzi bez ich winy i wbrew posiadanym dekretom władz na dno nędzy.**

6. Wobec **rozsiewanych pogłosek o rzekomych zamiarach dalszego obniżenia poborów Zarząd Gł. Polskich Zrzeszeń Emerytalnych,** przedstawiwszy istotny stan rzeczy, zwraca uwagę na katastrofalne następstwa dalszego krzywdzenia wszelkiego rodzaju emerytów państwowych.

Co będzie z naszemi dziećmi?

Skarb Państwa wstrzymać ma od początku nowego roku szkolnego wypłacanie zasiłków dla funkcjonarjuszów państwowych na opłacenie części wpisów szkolnych za dzieci, uczęszczające do szkół prywatnych.

Skasowanie tego zasiłku motywuje się w sferach rządowych przyczynami budżetowemi. Jak widzimy, rząd rozpoczyna swą akcję zmniejszania deficytu znów od urzędników.

Co zyskuje Skarb na tem skreślaniu? Razem wydatek ten wynosi około 10 miljonów, które obecnie oszczędzi się dla Skarbu Państwa.

Ponieważ zasiłek na dziecko wynosi około 300 zł. rocznie, można przyjąć, że przy pomocy Skarbu Państwa kształciło się około 33 tysięcy dzieci pracowników państwowych w prywatnych szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych, oraz w zakładach kształcenia nauczycieli. W szkołach prywatnych średnich ogólnokształcących i zawodowych uczy się obecnie około 120 tysięcy młodzieży, a zatem dzieci urzędnicze stanowią w nich przeszło 25 procent.

Co zrobią urzędnicy obecnie? Czy potrafią zapłacić ze swych kieszeni owe 10 miljonów? Wydaje się to wątpliwe. Opłaty w szkołach średnich prywatnych wynoszą około 90 zł. miesięcznie, a przy obecnych niskich poborach (250 — 300 zł.), zapłacić tej sumy nie potrafi urzędnik, a tembardziej funkcjonarjusz niższy.

Prawdopodobnie nastąpi wycofywanie dzieci urzędniczych ze szkół prywatnych i szukanie dla nich miejsc w szkołach państwowych. Gimnazja staną się wówczas prawie niedostępne dla dzieci zwykłych obywateli nieurzędników i zamienią się na szkoły dla jednej kasty urzędniczej. Trudniej będzie zmieścić dzieci urzędnicze w gimnazjach prywatnych na terenie b. zaboru rosyjskiego, gdzie w roku 1927/8 było zaledwie 118 gimnazjów państwowych, a 336 prywatnych, a stosunek ten dotychczas nie uległ zmianie na lepsze.

W budżetach szkół prywatnych opłaty skarbu stanowiły bodajże jedyną pewną pozycję dochodową, bo ogół rodziców w ciężkich obecnych warunkach kryzysowych zalega z reguły z opłatami. Obecnie szkoły te stana się z reguły niewypłacalne. Prawdopodobnie zaczną się likwidować.

Można było znaleźć owe 10 miljonów oszczędności w innych rubrykach budżetu, choćby w wysokiej na nasze stosunki sumie funduszów dyspozycyjnych.

* * *

Minister poczt i telegrafów Kaliński przyjął delegację związku niższych pracowników poczt, telegrafów i telefonów R. P., która przedstawiła p. ministrowi sprawy urlopów pracowników pocztowych, umundurowań, awansów, oraz sprawy pogłosek o obniżce poborów, stałych zniżek kolejowych dla pracowników nieetatowych i rodzin wszystkich pracowników. Min. Kaliński ustosunkował się życzliwie do postulatów przedstawionych przez delegację, obiecując uwzględnić je w miarę możliwości finansowych. W sprawie pogłosek o obniżce poborów p. minister oświadczył, że nie odpowiadają one prawdzie.

Teorja a życie.

Nie wiedzie się w pierwszym roku istnienia „zreformowanym" wakacjom szkolnym. Styczniowy okres wakacyjny zamiast pożądanego śniegu i mrozu przyniósł wilgoć i deszcze, a pierwsze tygodnie przyspieszonych wakacyj letnich zimno i deszcze. Zresztą i z innych powodów dziatwa szkolna nie może wyjechać masowo z początkiem wakacyj z miasta. Ojcowie nie mają urlopów, albo mają urlopy, ale muszą z wyjazdem czekać do „pierwszego" — jednem

Opłaty emerytalne od urzędników

mianowanych przez władze b. Litwy Środkowej.

Ministerstwo Skarbu wyjaśniło pismem z dn. 20/12. 1932 Nr. D. I. 34393 Em 32, że urzędnicy, którzy w swoim czasie uzyskali od władz b. Litwy Środkowej nominację z zastrzeżeniem „aż do odwołania", a następnie w związku z przejęciem terytorjum b. Litwy Środkowej przez Państwo Polskie przeszli do polskiej służby państwowej i którym służba „do odwołania" zostaje zaliczona do emerytury, jako służba stała, obowiązani są do uiszczenia opłat emerytalnych od dnia 1 października 1923 r., t. j. od czasu wejścia w życie ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 (Dz. U. R. P. z r. 1924, poz. 46), która wprowadziła obowiązek uiszczania opłat emerytalnych. Opłata ta powinna być obliczona od rzeczywiście otrzymanego w poszczególnych miesiącach uposażenia.

Opłaty emerytalne, które powinny były być ściągnięte w markach polskich, należy zwaloryzować na zasadach przewidzianych w § 1 p. 2. rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 grudnia 1924 o przerachowaniu należności innemi przepisami niechronionych oraz o posiłkowem stosowaniu rozporządzenia z dn. 14 maja 1924 (Dz. U. R. P. pz. 1020).

K. C. D.

Tępić nowoczesnych Hunów i Wandalów.

O czasach dzisiejszych można powiedzieć, że wszystko w koło nas „schamiało".

Zanik kulturalny w każdej dziedzinie życia, czyni wprost katastrofalne spustoszenie. Ludzie o prawdziwej kulturze, to ostatni mohikanie. Cofamy się do czasów Hunów i Wandalów, z tą tylko różnicą, że tamci wycinali lud w pień, mordowali niewinnych, znęcali się nad bezbronnymi, burzyli świątynie, niszczyli miasta, palili dorobek kultury, a „dzisiejsi Hunowie" niszczą dorobek kultury intelektualnej, gardząc tradycją, lekceważąc kult religji, poniewierając wszelkim autorytetem.

Schamiała nasza młodzież, która chętniej ko-

pie piłkę, niż biedzi się nad książką, chętniej słucha andrusa, niż własnych rodziców, łaknie pornograficznej literatury, a zapomina pacierza, stroni od kościoła a garnie się do kina, które staje się „akademją nowoczesnego wychowania".

U młodzieży naszej widzimy zanik karności i posłuszeństwa, koniecznych do przysposobienia przyszłego życia państwowego, natomiast bezkarność, swawola, wybujały indywidualizm święci triumfy.

Schamiało życie publiczne w przerażający sposób. Na zebraniach używa się najczęściej rynsztokowego stylu, o karczemnych odcieniach. W prasie codziennej najczęściej wylewa się „kubły pomyj" na przeciwników, zwłaszcza politycznych, nie zostawia się suchej nitki na wybitniejszej indywidualności, ocena, jak tuman, idjota, pała, należą jeszcze do „wykwintnych".

Schamiało życie domowe, to ognisko życia rodzinnego, otaczane przedtem kultem czci i szacunku. Wiele niestety kobiet, zamiast zająć się domem i dziećmi, flirtują na lewo i prawo. Bachus, dawny bożek pijaków i Wenus, frywolna boginka, to ich główne myśli przewodnie, krystalizujące się w dusznych i zadymionych salach dancingowych, przy dźwiękach jazbandu, rozpętującego najniższe instynkta. Taki typ zjawia się coraz częściej na miejsce dawnych matron.

Życie staje się brutalnem, atmosfera „hunów" wzrasta na sile. Czy mamy się temu przypatrywać bezsilnie?

Czy nie należy raczej wystąpić do walki w sposób męski i stanowczy, piętnując to wszystko, co trąci zanikiem kultury, tępić nowoczesnych Hunów i Wandałów!

TCZEW.

Jak ściągnąć złoto do skarbca Banku Polskiego.

Największem złem, obecnych czasów jest brak zaufania, a szczególnie pod tym względem, że nikt nie jest pewny, że to co pożyczył, lub złożył do Kasy, dostanie z powrotem. Skutkiem tego sporo pieniędzy w złocie, potrzebnych do gospodarstwa, ukrywa się w domu. Jestem pewien, że w Polsce jest conajmniej sześć razy tyle złota, niż w Banku Polskim. A właśnie tego złota gospodarstwu naszemu potrzeba tak, jak biedakowi chleba. Więc nie głowić się nad projektami ustaw, których w następstwie gospodarstwo nasze coraz to więcej upada, tylko pomyśleć nad sposobem ożywienia go. A jednym z takich sposobów jest wydobyć to **złoto, ukryte i zaprowadzić je do skarbca B. P.** Gdyby tak w skarbcu Banku Polskiego złożono złota za 1,5 miljarda złotych, to na podstawie tego mógłby B. P. emitować banknotów za **5 miljardów złotych,** a tyle właśnie naszemu gospodarstwu potrzeba. To jednak nie uda się drogą nakazów, tylko drogą korzyści, przyznanych tym, którzy swoje złoto złożą jako depozyt w Banku Polskim.

Naprzykład, A. złożył w B. P. 100 rubli złotych, pod tym warunkiem, że B. P. udzieli mu pożyczkę w wysokości **podwójnej wartości złota,** bo te 100 rubli złotych może B. P. emitować w banknotach. Mając 100 rubli złotych, przy statutowem pokryciu banknotów w wysokości 30%, może Bank Polski emitować nowych 1600 zł. (Obliczenie: 100 rubli w złocie równa się 480 zł. w złocie. Mając 480 zł. w złocie, przy 30 procent. pokryciu można emitować 1600 zł. w banknotach). Z tych dostanie A. pożyczkę z 2% oprocentowaniem w stosunku rocznym 960 zł. Pozostaje do dyspozycji B. P. 640 zł.

W ten sposób złoto leżące obecnie bez użytku, przynosi odrazu obu stronom znaczne korzyści, a co najważniejsze, pozostaje i nadal własnością A.

Kapitału pożyczonego A. z pewnością nie schowa do pończochy, gdyż go musi opłacić, więc sobie coś kupi, pobuduje, powiększy swoją gospodarkę, interes i t. p., czyli zużyje te pieniądze na pracę produktywną, a o to właśnie chodzi.

Bankowi Polskiemu pozostało 640 zł., wypożyczy za uczciwym procentem gospodarstwu naszemu, a przedewszystkiem naszemu Państwu, któremu waluty są bardzo potrzebne. Wówczas i nasz Rząd nie będzie obcinał nam naszych i tak szczupłych poborów, pensyj i rent. Zaznaczam, że powyższe uwagi, są tylko zarysem ewent. akcji, celem zdobycia kapitału, potrzebnego naszemu gospodarstwu. T. E.

Złóżmy wszyscy jednorazowo po 50 gr. na rzecz naszej Centrali.

Zwracamy się niniejszem wezwaniem do całego ogółu pracowników państwowych i samorządowych na terenie całej Rzeczypospolitej, by we własnym interesie, udzielili należytego poparcia naszej Centrali w Warszawie, przez złożenie jednorazowo po 50 gr. od głowy.

Taki jest nakaz Walnego Zjazdu delegatów ogólnego Zrzeszenia, obejmującego 15 największych organizacyj na terenie Państwa.

Pochód klęsk, jakie od lat nawiedzają świat urzędniczy, wyrobił chyba w nas zrozumienie konieczności silnej organizacji, która staje się pierwszym warunkiem skutecznej obrony praw nabytych i wywalczenia lepszej przyszłości.

Tylko zwarta siła, świadoma celu i wyposażona w środki do działania, przezwyciężyć może nieprzyjazną konjunkturę, której ofiarą padają urzędnicy i ich rodziny, walczące dziś ze skrajnym niedostatkiem.

Francuscy urzędnicy w ciągu niespełna pół roku zebrali taką samą drogą dla swych celów propagandowych przeszło **miljon** franków i utrzymują swe uposażenia, wyższe od naszych o 60 — 100%, na dotychczasowym poziomie, mimo, że budżet Francji walczy także z deficytem.

WYKAŻMY I MY NASZĄ ZDOLNOŚĆ DO OBRONY, SOLIDARNOŚĆ W WSPÓLNYM WYSIŁKU, NASZĄ ZWARTOŚĆ ORGANIZACYJNĄ I WOLĘ POPRAWY BYTU!

W JEDNOŚCI SIŁA!

Niechaj każdy wpłaci 50 gr. na konto czekowe Ogólnego Zrzeszenia w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 26 419.

Centralny Związek Państwowych i Samorządowych Urzędników Kancelaryjnych III. Kategorji Rzeczypospolitej Polskiej.
Centralny Związek Zrzeszeń Urzędników Sądowych Rzeczypospolitej Polskiej.
Powszechny Związek Emerytów Państwowych Rzeczypospolitej Polskiej.
Stowarzyszenie Chrześcijańsko - Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.
Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych.
Towarzystwo Urzędnicze „Samopomoc" Sekwestratorów Podatkowych Rzeczypospolitej Polskiej.
Wojewódzki Związek Stałej Delegacji Pracowników Państwowych w Tarnopolu.
Zawodowy Związek Stowarzyszeń Państwowych Urzędników Rachunkowo - Kontrolnych dla Małopolski we Lwowie.
Zespół Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Śląskiego w Katowicach.
Związek Emerytów Państwowych, Wdów i Sierot w Poznaniu.
Związek Okręgowy Stowarzyszeń Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych Województwa Poznańskiego.
Związek Stowarzyszeń Funkcjonarjuszów Państwowych i Samorządowych Województwa Lwowskiego we Lwowie.
Związek Stowarzyszeń Urzędników Państwowych z wykształceniem akademickiem.
Związek Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych na Województwo Śląskie w Katowicach.
Związek Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego.

Podmiejskie osiedla urzędnicze.

Szerszemu ogółowi mało znanym jest fakt, że dzięki inicjatywie organizacyjnej urzędników zrzeszonych w stowarzyszeniach spółdzielczych, dzięki ich przedsiębiorczości powstają stopniowo wokół miast nowe dzielnice i osiedla odpowiadające nowoczesnym wymogom budownictwa mieszkaniowego, t. j. złożone z osobnych domków, jedno — najwyżej dwurodzinnych, otoczone ogródkami, pod miastem w zdrowych dzielnicach. Takie właśnie dwa osiedla urzędnicze powstają w szczególności pod Krakowem.

Współpracownikowi naszego Pisma udało się uzyskać wywiad z dyrektorem Towarzystwa Osiedli Urzędniczych w Krakowie, drem Medweckim, na temat działalności tej organizacji w roku ubiegłym.

Okazję do tego wywiadu stworzyło Walne Zebranie Towarzystwa, działającego jako spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością, które odbyło się w sali magistratu krakowskiego w ostatnich dniach czerwca.

— Na czem polegała ta praca w roku 1932?

— Towarzystwo nasze — oświadczył dyr. Medwecki — posiada dwa osiedla, a to na Olszy w dzielnicy XIX. Krakowa, oraz na Woli Justowskiej pod miastem. Pierwsze położone jest na terenach, w kierunku których idzie silnie w ostatnich latach ruch budowlany mieszkaniowy. Jeszcze niezbyt dawno widziało się w tej okolicy zaledwie małe, parterowe, podmiejskie domki - rudery, dziś zaś powstaje niemal w oczach duża dzielnica miasta, porządnie zabudowana. Osiedle na Woli Justowskiej posiada charakter raczej podmiejskiego letniska, dzięki wspaniałemu położeniu i sąsiedztwu rozległego lasu, Skał Panieńskich i Parku Ludowego na Woli.

— **Czy powstały już jakieś domy urzędnicze?**

— Na parcelach w tych osiedlach budują członkowie małe domy mieszkalne, wolno stojące, przyczem w osiedlu **na Olszy wybudowano dotąd 12 domów, na Woli Justowskiej 5.** Są to przeważnie domy jednopiętrowe, murowane. Osiedla te zabudowałyby się bardziej, gdyby komunikacja autobusowa, która osiedla te łączy z miastem, była tańsza.

— **Jak przedstawia się strona finansowa budowania will?**

— Członkowie Towarzystwa **korzystają** z kredytów budowlanych w kwocie po 4.000 zł. tak, iż posiadając pewną gotówkę własną mogą w dzisiejszych zwłaszcza warunkach, w okresie spadku cen materjałów budowlanych łatwo przystąpić i przeprowadzić budowę własnego domu.

— **A jakie wyniki finansowe daje spółdzielnia jako całość?** — wysuwamy pytanie mając na względzie przykre losy wielu niestety organizacyj spółdzielczych, które pod naporem kryzysu załamały się narażając członków na przykre straty.

— Wyniki finansowe Towarzystwa, brzmi odpowiedź, przedstawiają się zupełnie korzystnie, przyczem członkowie otrzymują od dwóch już lat dywidendę w wysokości 5 procent od wpłaconego udziału.

— **Czy Towarzystwo dysponuje jeszcze jakiemiś wolnemi parcelami?**

— Owszem, posiadamy jeszcze kilkanaście parcel własnych na obu osiedlach, które możemy przydzielić urzędnikom po umiarkowanej cenie. Wartość parcel na Olszy wynosi około 6 zł. za metr kwadratowy, a na Woli Justowskiej około 3 zł. za metr kwadratowy. Każda parcela, z chwilą rozpoczęcia na niej budowy, zostaje wydzielona jako osobne ciało hipoteczne.

— **Jeszcze słów parę o stronie organizacyjnej: Kto stoi na czele Towarzystwa?**

— Prezesem rady nadzorczej jest wiceprezydent m. Krakowa, p. W. Ostrowski, a ja — mówi p. dr. Medwecki — dyrektorem referentem. W obecnej chwili liczy Towarzystwo około 170 członków zarówno z Krakowa jak i zamiejscowych. Biura zarządu mieszczą się przy placu WW. Świętych Nr. 1, godziny urzędowania od 5—7. Ostatnie informacje dotyczą wysokości udziałów członkowskich: udział ten jak się dowiadujemy, wynosi 100 zł. i może być spłacany w ratach miesięcznych. Otrzymujemy przyrzeczenie, że Towarzystwo nadeśle Redakcji „Jedności" w najbliższym czasie informacyjny artykuł o zasadach dzisiejszego budownictwa małych domków mieszkalnych, która to kwestja budzi niewątpliwie duże zainteresowanie w szerokich kołach naszych Czytelników.

Z chwili.

Jak chodząc po „dowód osobisty" wylazłem na Mount Everest.

Życie staje się coraz bardziej skomplikowane. Zdawałoby się, że kwestja przesłania pieniędzy ze Lwowa własnej żonie, która „bawi" na letnisku w Koziej Wólce, poczta Synowódzko, jest rzeczą prostą, że idzie tylko o to, by te pieniądze mieć.

Złudzenie. Idzie także o to, by te pieniądze żona dostała, tj., by została stosownie do obowiązujących przepisów uprawnioną do ich podjęcia w Urzędzie pocztowym w Synowódzku (nie upieram się zresztą o nazwę i miejscowość). A jest to rzecz nie tak łatwa jak się wydaje.

Ponieważ bowiem do owej Wólki listonosz nie dochodzi, musi żona sama się zgłosić na poczcie, gdyż oczywiście nie wydadzą jej pieniędzy bez wylegitymowania się dowodem osobistym. Gdym sobie to uświadomił — niestety dopiero na 8 dni przed wyjazdem żony, myślałem sobie w swej niefrasobliwości, iż przy moich stosunkach taką głupią rzecz jak dowód na to, że moja żona jest moją żoną, doctanę bez trudu za pół godziny!

Wyspawszy się zatem snem sprawiedliwego idę sobie spokojnie przed południem do Magistratu i zapędzam się aż na trzecie piętro gdzie, jak mnie poinformowano, mieści się odnośne biuro.

Panna urzędniczka blondynka nieco opryskliwie pyta:

— A ma pan podanie? — Nie wiedziałem mówię — że trzeba aż podanie wnosić Ale jeśli tak, to wrócę do domu i przyjdę tu z podaniem za pół godziny.

Tu się kończy akt I. W następnym wchodzę znowu na drugie piętro i wręczam podanie wraz z fotografją żony, metryką ślubu i kartką meldunkową. Wręczam te dokumenty blondynce (ale wobec ścisku musiałem czekać na to pół godziny). Lecz ona zaledwie spojrzawszy woła zniecierpliwiona:

— Co mi pan przynosi? Przyjmuje się tylko podania na formularzu. Trzeba to było odrazu zrobić. Nie mam czasu na objaśnianie każdej strony co i jak robić należy.

— Ależ!

— Proszę iść na parter, w podwórzu lewa oficyna, w prawym kurytarzu — zresztą niech się pan zapyta, gdzie tam sprzedaje się formularze po 50 groszy.

Schodzę na parter.

Akt III. Jestem znowu z podaniem na formularzu na 3-ciem piętrze. Złowroga cisza, kurytarz pusty. Wchodzę do owego biura, lecz teraz znów jakaś brunetka woła:

— Dziś nie przyjmujemy podań. Napisane na drzwiach, że tylko do trzynastej. Jutro — ach prawda — jutro święto, więc proszę przyjść pojutrze.

— Ależ!...

Nic się nie dało zrobić. Schodzę na dół, wracam do domu i przez cały czas tej drogi wyrzucam sobie gorzko, że zamiast bezpłodnie tracić czas na pisanie jakichś niemądrych fejletonów nie przestudjowałem dokładnie labiryntu biur magistrackich i napisów na każdych drzwiach biura o jego urzędowych godzinach. Możnaby potem wydać drukowane dzieło p. t.: „Co obywatel polski przedewszystkiem wiedzieć powinien?"

Koniec aktu III.

— Niech się pan postara jeszcze o jedną fotografję tej pani. My musimy mieć dwie.

Oto odpowiedź, jaką otrzymałem dnia pojutrzejszego tym razem punktualnie na 5 minut przed fatalną trzynastką po oczekiwaniu 1 i pół godziny w ścisku.

Więc schodzę znowu na parter i ślę do fotografa po duplikat mej połowicy. Że zaś każde ateljer fotograficzne z uwagi na dostęp światła mieści się na poddaszu, zatem do trzech razy po trzy magistrackie piętra tam i z powrotem dodaję dwa razy po 4 piętra do fotografa, bo przecież musiałem po zamówioną drugą fotografję przyjść sam znowu po dwóch dniach. Mając już obie fotografje mocno jednak stremowany, wchodzę znów do biura podawczego, wręczam wreszcie podanie i dowiaduję się, że trzeba za „trzy, cztery dni" zgłosić się w Wydziale VIII. Magistratu na ulicy Burlarda numer pięć.

Akty V, VI i VII są poświęcone wyłącznie dalszym szczytowym wyprawom po piętrach, w których okazałem wytrwałość alpinistyczną, mogącą mnie zakwalifikować do rekordowych wypraw na najwyższe szczyty świata. Okazało się bowiem, że jednak dokumenty towarzyszące memu podaniu nie są wystarczające. Daty wieku mej małżonki w metryce ślubu nie zgadzały się z datami urodzenia na meldunku, wypadło bowiem ku wielkiemu memu wstydowi przy wyliczaniu tych lat przez odnośnego referenta, że żona wyszłaby za mnie mając chyba dopiero lat 7. (Bodaj to kobiety, każda chce sobie niewinnie urwać parę lat, a potem biedne mężysko musi zrywać płuca po schodach!) Musiałem więc chodzić coś trzy razy do urzędu parafjalnego (II piętro), potem znów do magistrackiego biura adresowego (III piętro), oraz do Urzędu ewidencji ludności (IV piętro) gdyż okazało się, że w kartce meldunkowej brak zaświadczenia, że jesteśmy stale zamieszkali we Lwowie! Tam musiałem chodzić aż trzy razy, bo pierwszego dnia przyszedłem o pół godziny za późno, drugiego spóźniłem się o 5 minut. Ostatni etap odbyty już wspólnie z żoną, która musiała oczywiście odroczyć swój wyjazd, poświęcony został zidentyfikowaniu jej osoby w komisarjacie Policji, przyczem pomimo wyraźnej fotografji pan komisarz protokolarnie stwierdził, że żona jest szatynką, wzrostu średniego ma średnie usta, nos proporcjonalny, zęby wszystkie, znaków szczególnych żadnych, a oczy... piwne. Mój Boże, żyjemy z sobą dwadzieścia lat, a nie zauważyłem podobieństwa oczu mojej żony do piwa okocimskiego. Prędzej ona cała podobna jest do „bombki"!

Gdy wreszcie po tych strasznych tarapatach trwających dni czternaście wymarzony dowód osobisty, (już nawet nie bardzo potrzebny, bo żona wogóle z tego powodu nie wyjechała) znalazł się w mych rękach, przyszedłszy do domu, zrobiłem sobie taki oryginalny rachunek: Chodząc za dowodem osobistym zrobiłem schodami licząc jeden schód 1/3 metra, razem około tysiąc metrów w górę i tyleż wdół, a licząc odległość z domu do owych licznych biur lub między różnemi biurami metrów razem niecałe siedem tysięcy. Łącznie daje to niespełna dziewięć tysięcy metrów, a więc mniej więcej tyle, o ile najwyższy nieosiągalny na piechotę szczyt świata Mount Everest w Himalajach jest wzniesiony ponad poziom morza...

Kto nie wierzy, niech spróbuje.

Gdy w kilka dni potem rozmawiałem o tych moich przejściach z pewnym miejskim dygnitarzem, uśmiechając się nieco ironicznie zauważył:

— Widzi pan, to jest właśnie ta „uproszczona administracja", o której się tyle mówi.

Komunikat

Towarzystwa urzędniczego „Samopomoc" sekwestratorów podatkowych Rz. P. we Lwowie.

Dnia 4 czerwca br. obchodziło Towarzystwo nasze 50-lecie założenia tegoż w roku 1883.

O godzinie 8.40 przy licznym udziale zaproszonych delegatów, członków i ich rodzin, wyruszono z gmachu kina „Stylowego" we Lwowie pochodem na nabożeństwo dziękczynne do kościoła Św. Marji Magdaleny, które odprawił miejscowy proboszcz.

Po skończonem nabożeństwie zebrani zgromadzili się w sali kina „Stylowego", odpowiednio udekorowanej godłami państwowemi i portretami Prezyd. Rz. P. Ignacego Mościckiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po przywitaniu obecnych delegatów, członków i ich rodzin, prezes Pamuła odczytał pisma i telegramy osób i instytucyj, które przysłały gratulacje w związku z obchodzoną właśnie uroczystością, którym tą drogą składamy serdeczne podziękowanie. Następnie prezes Pamuła wygłosił z właściwą mu swadą przemówienie, w którem na wstępie podniósł zasługi byłych członków Towarzystwa, którzy stojąc na czele tegoż Towarzystwa, potrafili stworzyć ognisko organizacyjne t. j. własny dom Towarzystwa, a przy pomocy kolegów zgodnych we wspólnej pracy, wywalczali niejednokrotnie u władz naczelnych byłych państw zaborczych polepszenie i regulację bytu członkom Towarzystwa. Tym samym celom powodując się wzywa mowca obecnych do solidarności i jedności, przez którą tylko Towarzystwo dojść może do należytego rozwoju i siły. A jedynie własne zawodowe Towarzystwo zna bolączki każdego ze swych członków i ono tylko może skutecznie starać się o zaspokojenie potrzeb i ochronę interesów swych członków.

Na zakończenie swego przemówienia podniósł trzykrotny okrzyk na cześć Prezydenta Rz. P. Ignacego Mościckiego i Marsz. Józefa Piłsudskiego. Z okazji tej uroczystości wysłano dwa telegramy hołdownicze.

Następnie Kolega Orski ze swadą i z głębokiem zrozumieniem zarecytował okolicznościowy wiersz pióra znanego poety Henryka Zbierzchowskiego, w którym to utworze prócz życzeń podniesione zostały zasługi byłych kolegów ongi stojących u steru Towarzystwa, jakoteż wyrażono wdzięczność dla obecnych Władz w wolnej, niepodległej Polsce. Wygłoszony wiersz umieszczony jest w księdze pamiątkowej.

Historję Towarzystwa przedstawił następnie kolega emerytowany Mieczysław Starzewski. W przeszło godzinnej prelekcji streścił on historję Towarzystwa, od czasu założenia t. j. od roku 1883 do 1933. Historję tę Towarzystwo wydało własnym nakładem jako księgę pamiątkową. Nabyć ją powinni wszyscy koledzy, nie wyłączając inne Związki, ani też interesowanych, nietylko na pamiątkę, lecz także w celu zaznajomienia się z jej treścią. Cena egzemplarza wynosi 3.50 zł. Zamawiać należy w Towarzystwie Urzędniczem „Samopomoc" Sekwestratorów Podatkowych R. P. we Lwowie, pl. Cłowy L. 1. Towarzystwo posiada odznaki jubileuszowe 50-lecia w cenie 50 gr., które każdy z pp. Kolegów winien nabyć, czem przyczyni się do funduszu na wdowy i sieroty. Zamówienia należy kierować do Tow., zaś przekazywanie kwot pieniężnych należy uskuteczniać za pośrednictwem P. K. O. Nr. 500.636.

Aby zachować pamięć zjazdu 50-lecia, dokonano wspólnej fotografji, którą każdy uczestnik tej uroczystości powinien nabyć po cenie 3 zł. 50 gr.

Na zakończenie zjazdu i na cześć uczestników odbyła się Rewja pod kierownictwem artysty p. Kaczorowskiego.

Plaga.

Do usuwania ujemnych objawów w życiu społecznem należy przystępować po męsku i tępić je z całą stanowczością dla zapobieżenia złym skutkom, jakie ciągną one za sobą. Jedną z tych plag, wyrosłych w ostatnich czasach ponad miarę, rzucającą się w oczy na każdem miejscu, jest rozwielmożnione żebractwo.

Wiemy o tem dobrze, że czasy są ciężkie, a wzrost biedy i nędzy ogromny. Bezrobocie wyrzuciło na bruk dziesiątki tysięcy ludzi, którzy pracą swą utrzymywali siebie i liczne rodziny. Dziś pracy tej niema i tysiące ludzi głodują nie z własnej winy. Pomoc dla nich jest obowiązkiem społeczeństwa i państwa i trzeba przyznać, że wiele w tym kierunku społeczeństwo rzeczywiście robi. Szereg organizacji o charakterze społecznym, nie mówiąc już o aparacie oficjalnym — spieszy z ofiarną i wytrwałą pomocą, niosąc pomoc wszędzie tam, gdzie ona istotnie jest potrzebną.

Ale niestety nie da się zaprzeczyć, że równolegle rozwinął się zastęp ludzi, usiłujących grasować na dobroczynności publicznej. Unikają oni styczności z komitetami charytatywnymi, a działają „na własną rękę", zalegając narożniki ulic, oblegając wyjścia z lokali publicznych i tu natarczywem, często nahalnem żebractwem, wymuszają datki rzucane na odczepne, dla pozbycia się natrętów.

W oczach obcych, którzy przybywają dla zwiedzenia kraju, wyrabia to naszym miastom specjalną niezaszczytną markę.

Oto n. in. bawił niedawno w Polsce gość z Francji, b. podsekretarz stanu dla sztuk pięknych p. Mistler. Zamieścił on w prasie paryskiej swoje wrażenia z Polski. O Krakowie więc pisze m. in. że jest to „miasto żebraków".

„Na pięknej okrężnej promenadzie (plenty), która zastąpiła dawne mury forteczne, w bramach hoteli, muzeów, kościołów, przy wejściach do kawiarni, mężczyźni, kobiety i dzieci żądają jałmużny, a gdy wyczuwają cudzoziemca, to nie wahają się mu towarzyszyć. Pierwszego poranka jest to nieprzyjemnem, ale w południe,

zwłaszcza gdy się niema przy sobie drobnej monety, nie zwraca się już na to uwagi".

Wprawdzie nie roztkliwiamy się zbytnio opinjami cudzoziemców, którzy po wizytach w Polsce nie szczędzą często ujemnych uwag o zwiedzanym kraju, niemniej jednak spostrzeżenie p. Mistlera jest niewątpliwie słuszne. Powołane czynniki, nietylko zresztą w Krakowie, ale i w innych miejscowościach Polski — gdyż objaw ten jest powszechny — winny dbać o dobre imię miast, choćby w imię popierania rozwoju turystyki zagranicznej i usuwać plagę żebractwa z ulic, organizując równocześnie jak najwydatniejszą i jaknajsprawniejszą pomoc tam, gdzie rzeczywiście zmierza ona do złagodzenia nędzy.

Śp. Dr. Miecz. Poraj Rożański.

W dniu 22 czerwca br. grono kolegów, przyjaciół i znajomych odprowadziło na wieczny spoczynek przedwcześnie zgasłego ś. p. Dra Mieczysława Poraj-**Różańskiego** emerytowanego sędziego sądu apelacyjnego, a **długoletniego członka Zarządu Związku Zrzeszeń**.

Śp. Dr. Różański jako sędzia, zjednał sobie głęboki szacunek i uznanie za sumienne wykonywanie obowiązków sędziego oraz uprzejme traktowanie stron. Wiedziano dobrze, że śp. Dr. Różański każdą sprawę osądzi tak, jak na to zasługuje t. j. według swej najlepszej wiedzy i sumienia a zgodnie z prawem.

Pozatem odznaczał się śp. Dr. Różański niezwykłym taktem i nader uprzejmem obejściem, tak w stosunku do stron, jak do urzędników sekretarskich i personalu kancelarji sądowej. Wszyscy widzieli w nim nie dumnego zwierzchnika, ale życzliwego i chętnie z radą spieszącego **przyjaciela**, gdyż każdego chętnie wysłuchał i nikomu światłej rady, czy pomocy nie poskąpił. U tej licznej rzeszy podwładnych pracowników sądowych zjednał sobie prawdziwy szacunek i miłość niekłamaną przedewszystkiem tem, że choć sam wysokie dzierżył stanowisko, nikogo z niższych nie cenił zbyt nisko.

Śp. Dr. Różański nie zasklepiał się w kole swych obowiązków sędziowskich, ale wydatnie i skutecznie pracował także na niwie społecznej. Dość wspomnieć jego udział w pracach Związku Zrzeszeń urzędniczych województwa krakowskiego, gdzie śp. Dr. Różański jako **reprezentant Związku sędziów**, przez szereg lat zasiadał w Zarządzie Głównym tego Związku, jako wybitna siła. Interesował się każdą sprawą, przy każdej debacie zabierał głos, a jego światło i należycie umotywowane zdanie było zawsze respektowane i było drogowskazem dla reszty wydziałowych.

Zasiadając w wydziale związku, wypracował wiele aktualnych a gruntownie obmyślanych memorjałów, dotyczących spraw urzędn. i zmierzających do poprawy bytu pracowników państwowych. — brał kilkakrotnie udział w delegacjach do Rządu i Sejmu, gdzie rzeczowem oświetleniem omawianych spraw, bardzo się przyczyniał do ich korzystnego dla nas załatwienia.

Na odbytym w dniach 17 i 18 lutego 1923. w sali obrad Magistratu m. Krakowa imponującym kongresie urzędniczym, który zgromadził kilkaset delegatów pracowników państwowych wszystkich dykasteryj z całej Rzeczypospolitej Polskiej, śp. Dr. **Różański zreferował sprawę centralnej organizacji pracowników państwowych.** Zebrani przyjęli jednogłośnie przedstawione przezeń wnioski, zmierzające do utworzenia omawianej centrali, a przedstawiciele wszystkich grup wyrazili mu gorące podziękowanie za znakomite opracowanie tej sprawy i tak rzeczowo obmyślane wnioski, że wszystkie grupy przyjęły je z aplauzem za podstawę przy tworzeniu owej centrali urzędniczej.

Jako prawy Polak, śledził bacznie bieg wypadków w czasie wojny światowej, z otuchą oczekiwał zmartwychwstania Polski i z niezwykłą radością witał świtanie naszej wolności.

Ten nadzwyczaj prawy i sumienny, a dla pracowników państwowych bardzo zasłużony mąż opuścił nas zawcześnie, bo zmożony chorobą serca zgasł w 57 roku życia. Żegnające go tłumy kolegów, przyjaciół i znajomych ze łzą w oku i prawdziwym żalem, złożyły mu ostatni hołd. Ta żałobna manifestacja niechaj będzie pociechą dla osieroconej Rodziny, że Zmarły przez swe zalety zyskał sobie niezwykłe uznanie i pozostawił po sobie głęboki żal, bo dobrze się zasłużył Polsce i społeczeństwu polskiemu.

Niechaj mu lekką będzie ta ziemia polska, którą umiłował całem sercem, a pamięć o Nim niech będzie przykładem dla innych. R. i p.

J. G.

Co zrobić z dzieckiem po maturze?

Przechodząc do części szczegółowej naszych rozważań z poprzedniego numeru, powtarzamy, że sytuacja rodziców i dzieci, zwłaszcza w rodzinach urzędniczych jest w tym roku wyjątkowo ciężka. Tem bardziej musimy starać się zastosować do warunków i starać się za wszelką cenę z tych warunków wydostać dla dzieci najwyższą możliwą korzyść.

Skończyć musimy z metodą narzucania dziecku studjów wbrew jego woli i chęci. Zapomnieć musimy o przekonaniu, że groźbą, przymusem i prośbą potrafimy z dziecka leniwego uczynić pilne, z niezdolnego zdolne itd.

Trudność polega na tem, że najczęściej dziecko samo nie zdaje sobie sprawy ze swych zamiłowań i nam wychowawcom, t. j. domowi i szkole, przypada trudne zadanie wyszukania tkwiących w dziecku przedmiotów jego zainteresowań. Zadanie jest tem trudniejsze, że dziecko bardzo łatwo ulega wpływom i bardzo często się zdarza, że głosi swoje upodobanie np. do górnictwa dla tego (o czem my nie wiemy i często ono samo nie wie), że osoba pod której wpływem się znajduje jest inżynierem górniczym; nie gra przytem roli, czy jest to żywa osoba z otoczenia, czy też bohater przeczytanej powieści. Jeśli jednak tak uzewnętrznione zamiłowanie zestawimy z trudnościami, z jakiemi chłopiec walczy ucząc się nauk przyrodniczych, matematyki i geografji, jeśli zestawimy je z niechęcią, z jaką się do tych nauk odnosi, możemy z całą pewnością stwierdzić, że górnictwo nie jest dziedziną właściwą dla jego działalności umysłowej. Warto też w razie wątpliwości zwrócić się do poradni psycho-technicznej o wybór zawodu: poradnie takie znajdują się w każdem prawie uniwersyteckiem mieście i chętnie za drobną opłatą porad udzielają. W Krakowie istnieje taka poradnia przy Instytucie psychotechnicznym, ul. Smoleńsk 9. Przeważnie w miastach uniwersyteckich urządzają Instytuty psychotechniczne, publiczne, bezpłatne wykłady o wyborze zawodu: często wygłasza się te wykłady przez radjo. Słuchać ich należy pilnie, dzieci na nie posyłać i sami chodzić, a niewątpliwie dadzą nam one wiele wskazówek w tej ciężkiej dla nas decyzji.

I w tym roku wykłady te odbędą się: termin ich jeszcze nieustalony wobec niepewności, kiedy zacznie się uniwersytecki rok szkolny. Tem pilniej należy zważać na ogłoszenia o tych wykładach, tem skwapliwiej należy z nich korzystać.

Nie tylko jednak przedmiot zainteresowań decydować winien o wyborze zawodu u dziecka, nie tylko nasze warunki finansowe. Decydować też o tym wyborze muszą warunki fizyczne i umysłowe dziecka. Trudno oczywiście omawiać wszystkie te warunki: co do warunków fizycznych, każdy z nas wie, że normalnie ułomny nie powinien za przedmiot studjów obrać wychowania fizycznego, człowiek o słabych płucach nie powinien studjować chemji, a człowiek o słabym wzroku nie powinien wykonywać precyzyjnych robót, czy rysunków technicznych.

Redakcji „Jedności" udało się dzięki życzliwości Instytutu Psychotechnicznego uzyskać zniżki dla badań dzieci funkcjonarjuszy państwowych. Za badanie takie za kartką z „Jedności" liczyć będzie Instytut za maturzystów 3 zł. od osoby, za wszelkie inne badania 2 zł. od osoby: pod innemi badaniami rozumie się badanie dzieci trudnych do prowadzenia, krnąbrnych, nie chcących się uczyć, tępych i t. p. Bardzo często — jak praktyka dowodzi — porada Instytutu stanowiła punkt zwrotny w życiu dziecka i rodziców. — Ażeby uzyskać badanie, należy zwrócić się do „Jedności" pod „Poradnik dla rodziców", opisać wypadek szczegółowo i szczerze (jakkolwiek często szczegóły tyczące dorastających dzieci są krępujące), oznaczyć dni, kiedy dziecko mogłoby w godzinach porannych być w Krakowie (g. 8—14) w Instytucie, a Redakcja porozumi się z Instytutem i prześle kartkę z terminem zgłoszenia. Zwraca się uwagę, że badanie trwa kilka godzin, więc dziecko najmniej od 10—14 musi być w Instytucie. Dla zamiejscowych jestto ważne, gdyż muszą wybrać odpowiednie pociągi. — Nie wątpimy, że inicjatywa Redakcji „Jedności" znajdzie oddźwięk w szerokich sferach Czytelników i że będą oni często pisali do „Poradnika dla rodziców" w tych i innych sprawach swoich dzieci.

Dzł.

Dwie nowe książki o Polsce w języku esperanto.

W okresie przedwojennym esperantyści polscy przodowali pod względem liczebności tłumaczeń i wydawnictw. Przodownictwo to przeszło jednak później do innych krajów, a od czasu wydania „Pana Tadeusza" w roku 1914 w genjalnem tłumaczeniu Antoniego Grabowskiego, żadna większa rzecz polska na międzynarodowym terenie esperanckim, nie pojawiła się. Dopiero ubiegły i bieżący rok zrobił pod tym względem wyłom. W przekładzie esperanckim pojawiło się dzieło **Smogorzewskiego o Pomorzu**, (które również wyszło w języku francuskim), z 22 rycinami i 4 kartami kolorowemi poza tekstem. Dzieło to, znane już polskiej publiczności z recenzyj o wydaniu francuskiem, stanowi w języku Esperanto, pierwszorzędny materjał dowodowy o słuszności naszych pretensyj do polskiego morza przed całym światem, nietylko czytającym po francusku.

Tłumaczem i wydawcą tej książki jest p. S. Grenkamp-Kornfeld, członek zarządu Związku Dziennikarzy Polskich we Francji, zajmujący w świecie esperanckim, jedno z przodowniczych miejsc jako autor, tłumacz i wydawca.

W jego też opracowaniu wyszła świeżo (maj 1933) druga książka dotycząca Polski — w oryginale esperanckim p. t. „Pola Folkloro kaj Popolkanto" („Polski folklor i Pieśń ludowa") z przedmową prof. Z. L. Zaleskiego, delegata Ministerstwa W. R. i O. P. w Paryżu. Książeczka to nieduża, na 64 stronach zawiera bardzo treściwe dane o polskim zwyczaju ludowym, jakoteż poezji ludowej, a następnie cały szereg doskonałych ilustracyj z typami ludowemi polskiemi, oraz kilkanaście najpopularniejszych pieśni ludowych wraz z nutami („Wydaj-że mnie matuś", „Idzie Maciek idzie", „Już śpiewasz skowroneczku", „Czemu kalino w dole stoisz" itd.). Całość daje cudzoziemcowi zupełnie wystarczający materjał orjentacyjny w tej dziedzinie, a podana na końcu bibljografja przedmiotu w 4 językach ułatwi zainteresowanym dalsze studja i poszukiwania.

—ooo—

Założenie Koła emerytów w Grybowie.

Z inicjatywy Nowo-sądeckiego Koła, należącego do Polsk. Związku Emerytów, Wdów i Sierót kolejowych i państwowych w Krakowie, odbyło się dnia 25 bm. zebranie w Grybowie w lokalu tamt. Sokoła, przy licznym udziale emerytów, wdów i sierót kolejowych i państwowych.

Na zebranie przybyli z Nowego Sącza delegaci w osobach p. Bronisława Romańskiego, przewodniczącego Koła Nowo-Sądeckiego i p. Stanisława Klimowskiego.

Zebranie zagaił p. Karol Kołaczkowski podnosząc konieczność utworzenia w Grybowie Koła Emerytów.

Referat wygłosił p. B. Romański na temat: O organizacji Związków emerytalnych i pracy tychże, jak również o konieczności skonsolidowania wszystkich Związków emerytalnych w nowoutworzonym Zwiazku polskich Zrzeszeń emerytalnych w Warszawie.

Następnie przemawiało kilku tamtejszych emerytów państwowych i kolejowych, poczem uchwalono założenie Koła w Grybowie należącego do Polsk. Związku Emerytów kolej. w Krakowie, wybierając równocześnie Zarząd. Na przewodniczącego wybrano Dr. Amcisena emeryt. sędziego okr. Do Koła wpisało się 66 członków.

Śp. Władysław Głód.

I znowu nowa mogiła. Ubył z naszych szeregów ś. p. **Władysław Głód**, urzędnik starostwa, członek „Spójni" i jej delegat do Zarządu Związku Zrzeszeń. Odszedł w zaświaty, licząc 36 lat. Przedwczesny zgon wywołał szczery żal w szeregach kolegów, wśród których cieszył się objawami sympatji i szczerego szacunku.

Cześć jego pamięci.

1072 zł. wpłynęło dotychczas na Fundusz prasowy.

Dwa miesiące mija od chwili ogłoszenia naszej odezwy i ciągle jeszcze napływają datki od naszych przyjaciół. Poniżej podajemy imienny wykaz ofiarodawców i nadesłanych kwot:

P. T. Krakowskie Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie zł. 100.—; PP. Aleksander Próchnik — Lwów 0.50; Jan Nechay — Wieliczka 1.—; Feliks Zakrzewski — Horochów 10.—; Andrzej Cyma — Brzesko 1.67; Wincenty Musiałek — Słupia 1.—; Stanisław Duszyński — Ostrowy Warszawskie 1.—; Józef Bohdanowicz, Matwy n. N. 3.—; Wojewódzki Związek Emerytów, wdów i sierot w Krakowie 4.—; Związek Emerytów w Chodorowie 5.—; Adam Ogorzały Nowy Targ 1.—; Karol Rak — Mikołów zł. 0.50.

Pogłówne.

W dalszym ciągu wpłynęły od dnia 16-go października 1932 r. do 1 lipca 1933 r. do Związku Zrzeszeń Prac. Publ. Woj. Krakowskiego tytułem „pogłównego" następujące kwoty:

P. T.: Urzędnicy Gazowni Miejskiej Kraków zł. 116.—; Koło Sztygarów Bochnia 32.—; Urzędnicy Sądu Grodz. Tuchów 12.—; Związek Urz. Sąd. Apelacji Krak. 125.—; Związek Sztygarów Wieliczka 62.—; Tow. 'Urz. Państw. „Spójnia' Kraków 40.—; Urząd Katastralny Liszki 2.—; Sąd Grodzki Biała Krakowska 30.—; Państw. Szkoła Przem. Kraków 15.—; Państw. Zakład badania żywn. 14.—; Wyższy Urząd Górniczy Kraków 20.—; Związek Oficerów W. P. w st. sp. Kraków 100.—; Państw. Szkoła Przem. Kraków 10.—; Krakowska Gazownia Miejska 120.—; Wojewódzki Związek Emerytów Wdów i Sierót w Krakowie 50.—; Związek Oficerów W. P. w st. sp. Kraków 100.—; Wzajemna Pomoc Urz. Państw. Jasło 100.—; Polski Związek Emerytów Kol. Kraków 50.—; Koło T. N. S. W. Myślenice 24.—; Urzędnicy Sądu Grodz. w Limanowej 12.—; Sądu Grodz. Tarnobrzeg 16.—; Urzędnicy Sądu Grodz. Mszana Dolna 4.—; Urzędnicy Sądu Grodz. Tyczyn 13.50; Urzędnicy Sądu Grodz. Nisko 14.—; Zrzeszenie Urz. U. J. Kraków 78.—; Archiwum Ziemskie Kraków 6.—; Urzędnicy Sądu Grodz. Kalwarja 4.—; Koło Woj. Stow. P. Urz. i Inż. Miemiczych Kraków 4.—; Stowarzyszenie Urz. Gm. Miasta Krakowa 300.—.

WPP.: Cynarski zł. 4.—; Pietrzycka 2.—; Tarsa Jakób 4.—; Liszka Jan 4.—; Zarański 4.—; Cieplik Józef 1.—; Dziurzycki Karol 2.—; Ciosiński 4.—; Szczyniec 4.—; Harmata 2.—; Ptasiński Wł. 2.—; Mazurkiewicz Jan 1.—; Trzetrzerwińska 3.—; Stolarczyk 5.—; Furdynówna Olga 1.—; Wetscherek Gustaw 2.—; Urbanek 2.—; Górka Jan 4.—; Romańska 2.—; Ocetkiewicz Józef 2.—; Chmiczewski 1.10; Leniart Ignacy 2.50; Pytel Jan 2.—; Jurczyk Michał 3.95; Saldmann Michał 4.—; Targoń 2.—; Bednik 2.—; Prof. Żurawski 2.—; Węclewski Mieczysław zł. 4.—.

Nieco humoru.

NOCNE ĆWICZENIA.

Noc. Koszary. Cisza. Nagle z jednego budynku rozległy się głośne rozkazy:

— Padnij!

— Powstań!

— Prezentuj broń!

— Wtył zwrot!

Zbudzony oficer wchodzi do budynku, skąd dolatywał głos i widzi, jak oddział rekrutów w nocnych koszulach spełnia rozkazy jakiegoś żołnierza, leżącego w łóżku.

— Co tu się stało? — pyta.

Rekrut Rabinowicz występuje na dwa kroki, i stając na baczność powiada:

— Melduję posłusznie, panie poruczniku, że pan kapral gada przez son, więc co my możemy zrobić?

WIELKIE ŁOWY.

Pan hrabia wyruszył na polowanie. Gdy po kilku dniach wrócił do domu, żona wyszła na werandę i rzekła:

Mój drogi, przecież zapomniałeś wziąć fuzji ze sobą!

— No widzisz! — powiada hrabia — cały czas czułem, że coś mi brakuje i nie mogłem sobie przypomnieć co!

NAJSTARSZY DOWCIP O TEŚCIOWEJ.

Jaskiniowa żona przybiega z krzykiem do jaskiniowego męża:

— Spiesz się! Weź kamienny topór! Niedźwiedź napadł na moją matkę!

Mąż wzrusza obojętnie ramionami:

— No to co? Żal ci niedźwiedzia?

PRZYZWYCZAJENIE.

Zegarmistrz wydaje córkę za mąż. W dzień ślubu powiada do pana młodego:

— Dostajesz, mój chłopcze, dobrą, uczciwą dziewczynę. Moje dziecko jest skromne, oszczędne i pracowite. Gwarantuję na pięć lat!

Na koncercie.

Na salę gdzie odbywa się koncert, wkracza dwóch policjantów.

— Czego panowie tu chcą? — zapytuje dyrektor organizujący koncert.

— Zatelefonowano do komisarjatu, że tutaj torturują niejakiego Szopena.

———ooOOoo———

Podobno obniżono pensję nocnym stróżom, żeby nie mogli spać po nocach.

Przebrzmiałe hasło.

Przez kilka ostatnich lat hasłem dnia było: redukować! Wołanie to rozbrzmiewało zewsząd: z trybuny sejmowej, z ław rządowych, z naczelnych artykułów codziennej prasy. Gdy tylko poruszono gdziekolwiek kwestje kryzysowo-gospodarcze, nikt nie innego nie mógł wymyśleć mądrzejszego, jak zastosowanie „najdalej idącej oszczędności", czyli redukcji sił pracowniczych i redukcji poborów tej reszty, która miała być ocalona z pogromu.

Redukcje stały się jednem słowem synonimem poprawy stosunków, a tej ogólnej zaślepionej sugestji uległy zarówno czynniki władzy, jak i powszechna opinja. Każdy minister we formie przechwałki cytował zmniejszone cyfry swego etatu, a galerja słuchaczy dawała mu tem frenetyczniejsze brawo, im ta cyfra była większa. Nikt ani pomyślał, co się stanie z ofiarami tej masowej redukcji i jakie będą w rzeczywistości skutki tej operacji. Nie było nikogo, ktoby bronił budżetu emerytur przed rosnącemi wciąż obciążeniami, a tem mniej nie było komu zająć się losem tych, którzy zostali puszczeni na „zieloną trawkę" bez żadnego zgoła zaopatrzenia. Co to kogo mogło obchodzić, skoro najważniejszym było, aby cyfra zredukowanych etatów doszła do wysokości rekordowej.

Aż wreszcie wyścig zakończył się. Jakoś od pewnego czasu nikt już z tem wołaniem o redukcje. W toku ostatniej debaty budżetowej bodaj-że żaden z ministrów nie zamieścił w swym programie oszczędnościowym stałej dotąd rubryki zmniejszania kosztów administracyjnych w dziale wydatków osobowych. Widoczna, że akcja redukcyjna z tych czy innych powodów już dalej prowadzona być nie może.

Rzecz prosta, że nie może być inaczej, bo nie zdała ona życiowego egzaminu. Okazuje się bowiem obecnie z całą wyrazistością, że okaleczało mechanicznemi redukcjami organa administracji i sądownictwa nie mogą sprostać nawałowi zadań, które z dnia na dzień rosną.

Stan ten był zresztą tak łatwy i prosty do przewidzenia, jak to, że po zimie nastąpi wiosna. Tylko, że nie wszyscy chcieli to przewidzieć, mając jedynie chwilowe sukcesy na oku. Wystarczy sięgnąć do zeszłorocznego zbioru egzemplarzy „Jedności", by w którymkolwiek numerze odnaleźć nasz pogląd, że masowe redukcje, odbiją się ujemnie na sprawności organów publicznych.

Uzasadnialiśmy to nasze stanowisko argumentami, które nie mogą znaleźć odparcia. Wszak życie państwowe i publiczne rozwija się a nie kurczy, a z tym rozwojem wiąże się nieodłącznie konieczność rozszerzania się funkcyj organów państwowych. Mówiło się dużo o przeroście aparatu państwowego i o konieczności jego ścieśnienia. Mogło to się odnosić ze słusznością do niektórych deficytowych przedsiębiorstw państwowych, ale nie do urzędów administracyjnych, skarbowych, sądownictwa itd. Tu bowiem nigdy nie było „przerostu". Wykazała to statystyka porównawcza innych państw a ostatecznie wykazało, jak dziś widzimy, ponad wątpliwość, samo życie.

Dziś bowiem niema nietylko przepełnienia urzędów, ale poprostu brak dostatecznej ilości sił. Gdyby ktoś chciał zadać sobie trudu zasięgnięcia w tym względzie bliższych informacyj w urzędach administracyjnych, w sądach, w kolejnictwie, na poczcie itp., wszędzie by dostrzegł i usłyszał to samo: „pracujemy ponad siły, mimo to nie jesteśmy w stanie wydolać". I najbardziej sceptycznie usposobiony obserwator musiałby się przekonać, że w tem powiedzeniu nie ma żadnej przesady.

Gdyby takiemu obserwatorowi udało się przypatrzeć bliżej jeszcze tym stosunkom i usłyszeć, co o tem sądzą doświadczeni, starsi urzędnicy, przekonałby się jeszcze, jak wielką szkodę dla sprawności urzędów przyniosła nieopatrzna wymiana sił, polegająca na usuwaniu starszych, rutynowanych urzędników a wprowadzaniu nienależycie wykwalifikowanych.

I znowu możnaby szukać na ślepo w starych egzemplarzach „Jedności", znaleźć niewiem ile artykułów przewidujących, że taki system zemści się niedługo na żywotnych interesach Państwa.

Bo chyba nie trzeba udawadniać, że dzisiejszy stan rzeczy, tj. nawał pracy przerastający siły urzędników i rozpychający ściany poszczególnych urzędów, to nie jest kwestja warunków osobistego życia urzędników, ale żywotna kwestja ogólnopaństwowa. Od sprawności bowiem i wytrzymałości komórek, zależy zdrowie całego wielkiego organizmu. **la.**

UWAGA!

Zakłady Lecznicze dla dzieci, Uniwersytetu Jagiellońskiego

przyjmują dzieci funkcjonarjuszy państwowych.

I. SANATORJUM DLA DZIECI GRUŹLICZYCH W ZAKOPANEM NA BYSTREM.

Dzieci zgłaszające się do sanatorjum z kartą lekarza urzędowego przyjmowane są za dopłatą 1.50 gr. dziennie, w czem liczone jest mieszkanie, utrzymanie, leczenie, opieka lekarska i nauka.

II. ZAKŁAD LECZNICZY DLA DZIECI JAGLICZYCH W WITKOWICACH POD KRAKOWEM

przyjmuje dzieci chore na jaglicę (trachoma, zapalenie egipskie) za opłatą 2 zł. dziennie; za tą opłatą dziecko otrzymuje mieszkanie, utrzymanie, **ubranie,** leczenie, opiekę lekarską i naukę.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr J. Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ferka.